

Jacek Lyszczyzna

«Anhelli» genezyjski

Postscriptum Polonistyczne nr 2(4), 39-46

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JACEK LYSZCZYNA
Katowice

Anhelli genezyjski

Anhelli Juliusza Słowackiego od początku wzbudzał w czytelnikach ambiwalentne uczucia, które wyraził już jeden z pierwszych badaczy twórczości poety – Antoni Malecki. W swej książce *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, powstałej jeszcze w latach sześćdziesiątych XIX wieku, pisał:

Nie wiem, czy jest, czy był kto dotąd tyle szczęśliwy, żeby się mógł pochwalić, że w nim [w *Anhellim*] na wskroś przeniknął cały autora zamiar. Pomimo tego – rzecz dziwna! – nieprzystępność i niejasność w całym *Anbellego* układzie doznaje w wyjątkowy jakiś sposób szczególnej pobłażliwości u wszystkich. Cudny język, dziwnej czystości formy, kilka postaci wymarzonych z niezrównaną poezją i te ustępy poszczególne, tu i ówdzie po całym dziele rozsiane, które już same przez się zastawiają jakiś smętny obraz w myśli czytającego, wystarczyłyby *Anbellemu* za przepustkę w charakterze jednej z najlepszych kreacji. Zygmunt Krasiński, kiedy się dowiedział o śmierci Słowackiego, pisał do przyjaciół jego w Paryżu zajętych właśnie pogrzebem: – Połóżcie mu napis na grobie „Autorowi *Anbellego*”, a ten jeden wystarczy dla zapewnienia mu sławy na pokolenia przysze (Malecki 1901, 121–122).

Manfred Kridl jeden z rozdziałów swego *Antagonizmu wieszczów* poświęcił istotnemu aspektowi nie tylko genezy, ale i całej sfery sensów tego utworu pojmowanego jako swoista, choć nieco spóźniona, replika na Mickiewiczowskie *Księgi pielgrzymstwa polskiego* (Kridl 1925). Taki kierunek interpretacji poematu, choć zawężający ją do ram polemiki i sporów politycznych, ma bez wątpienia solidne podstawy.

Już sam kształt językowy i genologiczny *Anbellego* wskazuje na takie wyraźne nawiązanie, celowo zwracające uwagę czytelnika. Słowacki, tak jak uprzednio Mickiewicz, daje swemu utworowi szatę uroczystej prozy biblijnej, a sensy utworu kryje za paraboliczną jego strukturą. Można więc dostrzec, że już to pełni podwójną funkcję – z jednej strony zwraca uwagę na odniesienie do Mickiewiczowskiego tekstu sprawia, że właśnie *Księgi...* stają się pierwszym i najważniejszym, oczywistym kontekstem tej lektury, z drugiej zaś – identycznie jak w przywoływanym w ten sposób utworze autora *Dziadów* – biblijna stylizacja i paraboliczność utworu stanowią ma sygnał, że jego treść wyrasta ponad publicystyczne intencje poety, sugeruje zarówno wagę, jak i pewną ponadczasowość jego przekazu.

Oczywiście, nie mniej ważna jest zbieżność tematyczna obydwu utworów, kreślących dzieje emigrantów po klęsce ojczyzny i do tychże emigrantów właśnie kierowanych. Przywołajmy raz jeszcze cytowanego już wcześniej Antoniego Maleckiego, który podkreśla:

(...) powiedzmy sobie przede wszystkim, że autorowi bynajmniej nie chodziło w *Anbellim* o krainę sybirską, choć z niej zrobił pozorną scenę swojej powieści, ani też o stosunki wygnańców i osiedleńców sybirskich. Kto by to wszystko chciał brać dosłownie, musiałby co krok sprzeczać się z poetą, wytykając mu to nieznanomość przedmiotu, to brak podobieństwa do prawdy. (...) Poeta daje widocznie w dziele obecnym wizerunek doli całego narodu, przegląd wszystkich jego stosunków, obraz i cierpień, które znosimy od drugich, i win, jakie sami przeciw sobie popielniamy. Sybirem podobalo mu się nazwać całe nasze położenie społeczne. Obejmuje więc w tym wyrazie kraj nasz cały przede wszystkim, a potem emigrację z roku 1831, na koniec i wszelkie strony świata zaludnione wygnańcami polskimi, nie wyłączając zresztą z liczby takowych także i pustyni sybirskich (Malecki 1901, 124–125).

Tak też na ogół odczytywano poemat Słowackiego, jako – tak jak Mickiewiczowskie *Księgi pielgrzymstwa polskiego* – mówiący o polistopadowej emigracji i do niej skierowany. Wszystkie te celowe niewątpliwie zbieżności i podobieństwa obydwu utworów stanowią dopiero tło, na którym kontrastowo uwidacznia się odmiennosc obydwóch obrazów polskiej emigracji i sformułowanej przez ich autorów diagnozy polityczno-historycznej. Wskażmy tylko dwa takie niewątpliwie wyraźne węzły łączące obydwie poematy, w których te same motywy wykorzystane zostały w kontrastowo przeciwstawnym celu.

Księgi pielgrzymstwa polskiego wpajały czytelnikom-emigrantom poczucie wyższości, nie tylko moralnej, nad cywilizacją Zachodu, zmierzającą nie-

uchronnie, jak wierzyli na ogół romantycy, ku upadkowi. Do czytelników *Ksiąg*... Mickiewicz kierował słowa:

Pamiętajcie, że jesteście pośród cudzoziemców jako trzoda wśród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielskim (...). Nie wszyscy jesteście równie dobrzy, ale gorszy z Was lepszy jest niż dobry cudzoziemiec; bo każdy z Was ma ducha poświęcenia się (Mickiewicz 1996, 33).

Wygnańcy w poemacie Słowackiego, którzy znaleźli się „na ziemi sybirskiej”, tym bardziej noszą w sobie przekonanie o swej wyższości cywilizacyjnej, toteż kiedy pojawia się Szaman i wzbudza w nich szacunek i podziw dla swej mądrości, znajdują na to charakterystyczne wytłumaczenie:

I dziwiono się mądrości jego mówiąc: oto jej zapewne od ojców naszych nabył, a słowa jego są od przodków naszych (Słowacki 1959b, 242).

Niewątpliwa jest ironia autorska w przytoczeniu tej diagnozy wygnańców, zdradzającej ich pychę i przekonanie o swej wyższości, całkowicie zgodne – dodajmy – z cytowanym wcześniej pouczeniem z *Ksiąg*... A pełny zakres tej ironii czytelny jest dopiero w zestawieniu z opinią Szamana o emigrantach, potwierdzoną zresztą przez dalszy bieg wypadków w poemacie:

Rozpatrzywszy się Szaman w sercach owej zgrai wygnańców, rzekł sam w sobie: Zaprawdę, nie znalazłem tu, czegom szukał; oto serca ich słabe są i dadzą się podbić smutkowi.

Dobrzy byliby z nich ludzie w szczęściu, ale je nędza przemieni w ludzi złych i szkodliwych. (...)

Wybiorę więc jednego z nich i ukocham go jak syna, a umierając oddam mu ciężar mój, i większy ciężar, niż mogą unieść inni; aby w nim było odkupienie (Słowacki 1959b, 243).

Tak więc *Anhelli* wybrany przez Szamana staje jego uczniem, wbrew przykazaniu z *Ksiąg*...:

Zaprawdę powiadam Wam: Nie Wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej.

Dobrze jest uczyć się rzemiosł i sztuk, i nauk; nie tylko u Europejczyków, ale i u Turków, i u dzikich można nauczyć się wiele rzeczy potrzebnych (Mickiewicz 1996, 30).

A przecież Anhelli nie ma się uczyć od Szamana „rzemiosł i sztuk” – nie chodzi o żadne praktyczne umiejętności, których poznanie dopuszczają *Księgi*... Szaman wybiera Anhellego na swego ucznia, „aby w nim było odkupienie”. Tylko że ofiara Szamana, który opuścił swój lud, aby służyć sprawie wygnańców, poszła na marne, a Anhelli umiera, nie mogąc w żaden sposób przysłużyć się swym współpracownikom. Przed śmiercią dowiaduje się od dwóch przybyłych młodzieńców – aniołów:

Przyszliśmy ci zwiastować, że bracia twoi pomarli jedząc trupy i będąc wściekli od krwi ludzkiej; a ty jesteś ostatni (Słowacki 1959b, 285).

I tak w pewien sposób zamyka się krąg historii, otwarty legendarną wizytą dwóch anielskich gości w chacie Piasta.

Warto także zwrócić uwagę na inny aspekt polemiczny poematu Słowackiego wobec *Księg*... Chodzi o kwestie mesjanizmu narodowego. W zakończeniu *Księgi narodu polskiego* upadek Polski przedstawiony jest właśnie w kategoriach mesjanistycznych, rozbiory ukazane są w ścisłej analogii z męką i śmiercią Chrystusa:

I umęczono Naród polski, i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pochowaliśmy Wolność. (...)

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie, i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli (Mickiewicz 1996, 19–20).

Skrajny pesymizm *Anhellego* nie tylko nie dopuszcza jakichkolwiek mesjanistycznych interpretacji, nie daje żadnej nadziei na zmartwychwstanie i odkupienie narodu. Przynosi także bluźnierczą parodię ukrzyżowania Chrystusa, którą staje się polityczna gra emigrantów:

A oto wygnańcy owi w szopie śniegowej w niebytności Szamana klócić się zaczęli między sobą i podzielili się na trzy gromady; a każda z nich myślała o zbawieniu ojczyzny! (...)

I rzekł do nich ów doradzca: Oto postawmy trzy krzyże na naśladownictwo męki Pana naszego i na tych trzech drzewach przybijmy po jednym z najmocniejszych w każdej gromadzie rycerzy; a kto najdłużej żyć będzie, przy tym zwycięstwo.

A że umysły tych ludzi były jakoby w stanie pjanym, znaleźli się trzej rycerze, którzy za swoje przekonanie śmierć ponieść chcieli i być ukrzyżowanymi, jako Chrystus Pan przed wiekami. (...)

I zawieszono na krzyżach ludzie owe obłąkane (...) (Słowacki 1959b, 266–267).

A więc mesjanistyczna ofiara jest nie tylko parodią ofiary Chrystusa, lecz aktem woli pijanej i obłąkanej! Zauważmy, że scena ta odwraca także sytuację ukrzyżowania – reprezentowany przez sybirskich wygnańców naród tak naprawdę nie jest tutaj ofiarą męczeństwa, lecz owym tłumem, który wołał: „ukrzyżuj Go” i spoglądał na śmierć Chrystusa na Golgocie niczym na igrzyska. Tak więc obraz emigracji w *Anhellim* daleki jest nie tylko od idealizacji obecnej w *Księgach...*, ale, odrzucając mesjanistyczną interpretację jej losów i przyszłości Polski, kreśli wizję dręczących ją „potępieńczych swarów”, bliską tej, jaką zawarł Mickiewicz w swym *Epilogu do Pana Tadeusza*, nieznanym przecież Słowackiemu, gdzie wychodźcy:

(...) ludzi, świat, siebie ohydza,
 (...) utraciwszy rozum w mękach długich,
 Płwają na siebie i żrą jedni drugich!
 Mickiewicz 1995, 383

Anbelli pozostał jednym z nielicznych utworów Słowackiego, które poeta akceptował ze swej dawnej twórczości także po przełomie genezyjskim. Na pewno nie chodziło o wspomniane przez Małeckiego w cytowanej na początku opinii „cudny język, dziwnej czystości formy”, gdyż Słowacki odrzucał wówczas zdecydowanie wszelkie „piękności” języka i stylu, literatura zgodnie z jego koncepcją miała przemawiać do czytelnika nie walorami estetycznymi, ale być rewelatorką Prawdy – najlepiej tej objawionej (zob. Lyszczyna 1997). Przestają się liczyć także konteksty polemiczne i publicystyczne, gdyż naczelnym tematem staje się mistyka i historiozofia. Myśl genezyjska to także przewyciężenie wcześniejszego pesymizmu – warunkiem odrodzenia ducha, także ducha narodu, staje się całkowite unicestwienie dawnej formy. Tak jest np. w wierszu [*A jednak ja nie wątpię*]:

A jednak ja nie wątpię – bo się pora zbliża,
 Że się to wielkie światło na niebie zapali,
 I Polski Ty, o Boże, nie odepniesz z krzyża,
 Aż będziesz wiedział, że się jako trup nie zwali.
 Dzięki Ci więc, o Boże – że już byłeś blisko,
 A jeszcze twojej złotej nie odsłonił twarzy,
 Aleś nas, syny twoje, dał na pośmiewisko,
 Byśmy rośli jak kłosy pod deszczem potwarzy.
 Słowacki 1959a, 281

Podobnie jest także w wierszu *Sowiński w okopach Woli*, gdzie śmierć generała widziana jest nie w kategoriach mesjanistycznej ofiary, ale właśnie jako konieczność całkowitego unicestwienia starej, ulomnej formy, aby naród mógł odrodzić się w nowej, doskonalszej postaci (Lyszczyna 2003):

Choćby nie było na świecie
 Jednego już nawet Polaka,
 To ja jeszcze zginąć muszę
 Za miłą moją ojczyznę,
 I za ojców moich duszę
 Muszę zginąć... na okopach (...)
 Słowacki 1959a, 158

W kontekście genezyjskim pesymistyczna wizja emigracji i przyszłości narodu z *Anhellego* staje się więc koniecznym elementem łańcucha przemian wiodących ku przeszłości.

W okresie pracy nad *Królem-Duchem* Słowacki – nieraz podejmujący wtedy na nowo wątki na ogół cudzych utworów – zapisał na jednej z kart autografu tego poematu wiersz *I wstał Anhelli z grobu...*:

I wstał Anhelli z grobu – za nim wszystkie duchy,
 Szaman, Eloë... cała ćma z grobów wstawała
 I wszystkie brały dawno porzucone ciała.
 Słowacki 1959a, 248

W tej wizji zmartwychwstania brak, co prawda, najważniejszego elementu genezyjskiej przemiany – odrodzenia się w nowej formie, ale to przecież uchwycony moment przejścia duchów indywidualnych do przyszłej, jeszcze tu niewidocznej formy bytu zbiorowego:

Wstaliśmy i ku Polsce szli – a na cmentarzu
 Zatrzymał Szaman ową straszną duchów zgraję
 I spytał głośno: „Kogo z mogiłnych nie staje?”
 Słowacki 1959a, 248

I ważne jest także to, że w przeciwieństwie do mesjanizmu nie ma tu ofiary jednostki czy narodu za zbiorowość, lecz – jak podkreślał Słowacki choćby w *Genezis* z *Ducha* – każdy z duchów musi sam przejść tę samą drogę męczeństwa i przemiany. Wyraźne tu echo biblijnej *Księgi Ezechiela*, do której

zresztą poeta nawiązywał już kilka lat wcześniej w przedgenezyjskim, ale ogłaszającym jego akces do towianizmu wierszu *Tak mi, Boże, dopomóż...*:

Jest to w godzinie wielkiej zmartwychwstania
Szmer kości, który na smentarzach słyhać.
Słowacki 1959a, 124

A w *Księdze Ezechiela* pojawia się wizja takiego właśnie zmartwychwstania:

Potem spoczęła na mnie ręka Jahwe, i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. I polecił mi, abym przeszedł dokoła nich, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one zupełnie wyschłe. (...) I prorokowałem, jak mi było polecane, a gdym prorokował, oto powstał szum i trzask, i kości jedna po drugiej zbliżały się do siebie. I patrzyłem, a oto powróciły ścięgna i wyrosło ciało, a skóra na nie się naciągnęła, ale jeszcze nie było w nich ducha. I powiedział On do mnie: »Prorokuj do ducha, prorokuj, o synu człowieczy, i mów do ducha: (...)« Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach – wojsko bardzo, bardzo wielkie. I rzekł do mnie: »Synu człowieczy, kości te to cały dom Izraela. Oto mówią oni: „Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas”. Dlatego prorokuj i mów do nich: Tak mówi Pan Bóg: Oto otwieram wasze groby i wydobywam was z grobów, ludu mój, i wiodę was do kraju Izraela, i poznacie, że Ja jestem Pan, gdy wasze groby otworzę i z grobów was wydobędę, ludu mój (...)« (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* 1971, 1018).

Przytoczmy jeszcze jeden cytat z *Księgi Ezechiela*:

Tak mówi Pan Bóg: Zgromadzę was na nowo spośród obcych narodów, sprowadzę was z krajów, po których zostaliście rozproszeni, i dam wam ziemię Izraela. (...) Dam im jedno serce i wniosę nowego ducha do ich wnętrza. Z ciała ich usunę serce kamienne, a dam im serce cieleśne, aby postępowali zgodnie z moimi poleceniami, strzegli nakazów moich i wypełniali je. I tak będą oni moim ludem, a Ja będę ich Bogiem (*Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* 1971, 993).

Niemal echem tych słów biblijnych jest ostatnia zwrotka wiersza Słowackiego:

A wszyscy byli; – straszny i zimny grabarzu
Śmierci – gdzież jest twój oścień... gdzie zwycięstwo twoje?
Wszyscyśmy byli – i krwi naszej poszły zdroje.
Słowacki 1959a, 248

W ten sposób *Anhelli* zyskuje w tym wierszu optymistyczną perspektywę mającej się dokonać przemiany – odrodzenia narodu w nowej, doskonalszej formie. Ukazane w poemacie unicestwienie narodu uosabianego przez sybirskich wygnańców okazuje się w genezyjskiej perspektywie koniecznym etapem tej drogi, a głęboki pesymizm jego zakończenia – tylko pozorem, złudzeniem odbierającym nadzieję, którą przecież przywracają genezyjskie wizje.

Literatura

- Kridl M., 1925, „*Anhelli*” a „*Księgi pielgrzymstwa polskiego*”, w: Kridl M., *Antagonizm wieszczów*, Warszawa.
- Lyszczyna J., 1997, *Dwie koncepcje poezji w lirykach mistycznych Juliusza Słowackiego*, w: Śliwiński M., red., *Poetyka przemiany człowieka i świata w twórczości Juliusza Słowackiego*, Olsztyn.
- Lyszczyna J., 2003, „*Sowiński w okopach Woli*” Juliusza Słowackiego w kontekście mitu genezyjskiego, w: Węgrzyniak A., Stępień T., red., *Tkanina. Studia, szkice, interpretacje*, Katowice.
- Małecki A., 1901, *Juliusz Słowacki, jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. 2, Lwów.
- Mickiewicz A., 1995, *Pan Tadeusz*, w: Mickiewicz A., *Dzieła*, t. 4, *Pan Tadeusz*, oprac. Nowak Z.J., Warszawa.
- Mickiewicz A., 1996, *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, w: Mickiewicz A., *Dzieła*, t. 5, *Proza artystyczna i pisma krytyczne*, oprac. Dokurno Z., Warszawa.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, 1971, Poznań.
- Słowacki J., 1959a, *Dzieła*, t. 1, *Liryki i inne wiersze*, oprac. Krzyżanowski J., Wrocław.
- Słowacki J., 1959b, *Anhelli*, w: Słowacki J., *Dzieła*, t. 2, *Poematy*, oprac. Sawrymowicz E., Wrocław.

Jacek Lyszczyna – profesor, historyk literatury zatrudniony w Zakładzie Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej im. I. Opackiego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Jego zainteresowania naukowe skupiają się wokół literatury romantycznej, wybranych zagadnień z zakresu teorii literatury, a także twórczości poetów polskich na Śląsku w wieku XIX. Jest autorem książek: *Twórczość poetycka Maurycego Gosławskiego* (1994), *Poeta szczęśliwej ziemi, ks. Norbert Bonczyk* (1994), *Księdza Antoniego Stabika podróże i książki* (1998), *Pielgrzym w kraju rozkoszy. O poezji Konstantego Gaszyńskiego* (2000). Jest także autorem słownika *Literatura polskiego romantyzmu*, współautorem (wraz z Markiem Piechotą) *Słownika Mickiewiczowskiego*, opracował również edycję poezji Gosławskiego.